



KAIROS

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA

1.09.2019

nr 13 (44)/2019

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (ŁK 14, 1. 7-14)

Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. Potem opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie pierwsze miejsca wybierali. Tak mówił do nich:

«Jeśli cię ktoś zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by przypadkiem ktoś znamienitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: „Ustąp temu miejsca”, a wtedy musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. A gdy przyjdzie ten, który cię zaprosił, powie ci: „Przyjacielu, przesiądź się wyżej”. I spotka cię za-

szczyt wobec wszystkich współbiesiadników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony».

Do tego zaś, który Go zaprosił, mówił także: «Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdzięczyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych».

KOMENTARZ

1. Okazuje się, patrząc czysto pragmatycznie, że bezpieczniej jest zająć ostanie miejsce przy stole, będąc w gościnie w jakimś nowym miejscu. Nigdy nie wiemy, kto jeszcze został zaproszony i jakie plany poczynił gospodarz.
2. Wyraźnie widać, że Chrystusowi nie chodzi tylko o konkretne zdarzenie, jakie mogłoby się przydarzyć nazbyt śmiałemu gościowi, ale przede wszystkim o postawę wywyższania się nad innymi. Powodem może być rzekomo wyższy status społeczny, wykształcenie, albo po prostu majątność. Wydaje się to śmieszne i niewiarygodne, ale nie brakuje ludzi, którzy za wszelką cenę chcą budować swoją pozycję lekceważąc i marginalizując innych.
3. Warto więc pamiętać słowa Jezusa: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony”. Trzeba też unikać tzw. „fałszywej pokory”, udawanego uniżania, za którym stoi ukryta chęć przypodobania się komuś znaczącemu. To zwykła hipokryzja „małych” ludzi.
4. Chrystus kolejny raz zwraca uwagę na biednych, chorych, ułomnych. To oni dają szansę, by prawdziwie zastosować polecenie Jezusa. Ugoszczenie ich nie wiąże się z żadnym interesem, oni w oczach świata nic nie znaczą. I to właśnie oni dają realną

szansę na zbawienie, ponieważ skłaniają człowieka do autentycznych, nieudawanych zachowań.

SPECJALIŚCI:

Rzecz dzieje się w domu pewnego faryzeusza, który prosił Jezusa do siebie na obiad.(...) Chodziło zapewne o faryzeusza nie wyróżniającego się specjalnie wrogim do Chrystusa nastawieniem. Inaczej chyba faryzeusz nieprzyjazny Jezusowi nie odważyłby się zaprosić Go do swego domu na wspólny posiłek. Należy też przypuszczać, że opisywane tu przez Łukasza zdarzenie miało miejsce w Perei, z daleka od Jerozolimy. Niebezpieczeństwo ewentualnego donosu było więc dla gospodarza względnie niewielkie. Zaproszenie Jezusa nie świadczyło o szczerej życzliwości. Jeżeli nie sam gospodarz, to przynajmniej obecni tam inni faryzeusze żywili cichą nadzieję, że się im uda pochwytać Jezusa za słowa. (...) Chrystus pragnie, abyśmy czasem komuś zrobili miejsce w życiu, choćby kosztem własnej straty, choćby się to innym wydawało bezsensowne. Chrześcijaństwo ma bowiem czasem pozory nonsensu w myśl Pawłowego: „My głupi dla Chrystusa...(1 Kor 4,10). Mamy więc ciągle na nowo uczyć się szacunku dla człowieka: próbujemy dostrzegać obok siebie ludzi lepszych, mądrzejszych, większych. Nie ma co udawać, że tacy nie istnieją. Są na pewno. Dostrzegajmy się wzajemnie! Nie lek-

ceważmy słabszych od nas, uszanujmy równych sobie, nie bójmy się lepszych i bardziej wartościowych niż my. (...) Chrystus doradza jeszcze coś więcej. Należy zapraszać na uczyty ubogich, ułomnych, chromych i ślepych; krótko mówiąc tych wszystkich, po których nie można się spodziewać na pozór żadnego rewanzu. W rzeczywistości tak pojmowana gościnność optaca się najbar-

dziej: otrzyma się za nią zapłatę „przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych”. Mowa tu rzecz jasna o zapłacie w postaci życia wiecznego.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 356-357)

oprac. ks. Robert Pochopień

EDYTA STEIN – PORTRET MYŚLENIEM MAŁOWANY

Rzetelny ogląd czyniąc otchłannego życia i myśli autorki *Wiedzy Krzyża*, dojść musimy do wniosku, mało może potwierdzonego przez wyrafinowane metody nauk szczegółowych, ale za to intuicyjnie oczywistego i trudno podważalnego, iż w życie ludzkie wpisany jest jakiś plan, ktoś nim kieruje, ktoś rozumny stoi za zdarzeniami nanizanymi na czas, wydarzenia te kształtuje i modeluje. Jeżeli osoba o takiej rzetelności i uczciwości intelektualnej jak R. Ingarden *expressis verbis* zanotuje o uczennicy i asystentce Husserla: „Jestem przekonany, że Edith Stein nie napisała ani jednego słowa, w które nie wierzyła, nie zrobiła niczego w konformistycznym duchu”, to daje tym samym świadectwo, iż siostra Teresa pozwoliła się prowadzić sile, która strzegła jej oryginalności i autentyczności, tym samym z jej życia czyniąc budzące podziw dzieło sztuki. Wiarę Ojców tracąc jako nastolatka, nie poddawała się modnym wówczas nastrojom, ale dlatego, że grać nie chciała farsy rytuałów i obrzędów, które nic do niej nie mówiły. Właśnie dlatego, że w religii przodków oparcia nie znalazła, jej namiętnością i miłością zarazem stają się nauka i książki. Jako jedyny swój posąg, wstępując do Karmelu w Kolonii, wniosła sześć wielkich skrzyń z książkami. I nie znowu dlatego, by otoczenie epatować popisami erudycji i elokwencji, ale by „prawdy się najgłębszej dokopać istnienia”. W iście augustyńskim duchu wyznaje: „Moja tęsknota za prawdą była mą jedyną modlitwą”.

A kiedy podejmie decyzję o studiowaniu filozofii, to znowu nie po to, by otoczenie bulwersować swoimi feministycznymi fanaberiami i ekstrawagancjami, ale by namiętnemu i wyczerpującemu poszukiwaniu prawdy bez reszty się oddać. Wie, bo sama tego doświadczy, iż „studium filozofii to stałe chodzenie nad przepaścią”. Oddanie się filozofii to nie uprawianie uwodzącej gry słów i wznoszenie eleganckich teorii, ale bolesny trud przedzierania się temu, jak naprawdę sprawy się mają. Kiedy do Getyngi zawitała, by fenomenologię u Husserla studiować, to nie wiedziona próżną ciekawością i sławną szkołą, ale głębokim prze-

świadczeniem, że oto jest filozofia i metoda, która rzuci ją w objęcia rzeczy samych, w objęcia bytu takiego, jakim jest, wreszcie w ramiona Bytu Samego, czyli Boga. I tak się poniekąd stało. P. Wust znakomicie oddaje nastrojowość fenomenologii: „Od samego początku musiało kryć się w tendencjach tego nowego kierunku filozoficznego coś tajemniczego: tęsknota za tym, co obiektywne, co jest świętością bytu, prawdziwością i czystością przedmiotów, ‘rzeczy samych’. Bo chociaż u ojca nowego kierunku, u samego Husserla, nowoczesne przekleństwo subiektywizmu nie zostało w pełni przezwyciężone, to jednak właściwa pierwotnym intencjom tej szkoły otwartość na obiekt zaprowadziła wielu z jego uczniów dalej na tej drodze ku przedmiotom, ku stanom rzeczy, ku samemu bytowi, owszem: nawet do postawy katolickiej, której nic nie jest bardziej właściwego jak właśnie wieczne przymierzanie się poznającego umysłu do miarę stanowiących rzeczy. Fenomenologia uczy postawy radykalnej gotowości umysłu do zajmowania się rzeczami i poświęcania się im w stopniu niedościgłym”.

Uczniowie Husserla, z którymi zetknęła się najpierw (najwybitniejsi to konwertyci na protestantyzm bądź katolicyzm) swoim myśleniem i swoją postawą powierzyli ją wszechogarniającej miłości Boga, bądź zainspirowali szukaniem, które *in statu viae* nie znajduje spoczynku. Zaś sam Mistrz (E. Husserl) swoich studentów wychowywał do bezwzględnej rzeczowości, do radykalnej intelektualnej uczciwości, do myślenia precyzyjnego i odważnego zarazem. A że jego najlepsza asystentka (i wrażliwością wrodzoną i metodą fenomenologiczną wydoskonalona) wyczulona była w stopniu niezwykłym na pulsowanie rzeczywistości, z uwagą wczuwała się w odgłosy światów i tego i tamtego. Nieprzypadkowo doktorat jej dotyczy zagadnienia „wczucia się”. W 1917 roku ujrzał światło dzienne (obroniony w 1916 roku), a ocenę otrzymał najwyższą: *summa cum laude*. Do perfekcji obyta z fenomenologią „wczuwa się” w dziejące się wokół niej sprawy. Oto zdawałoby się przypadkowy widok prostej kobiety,

która w ramach swoich codziennych zajęć wchodzi na krótką chwilę do katedry, by omówić na poufnej rozmowie z kimś jakiś nurtujący problem, coś powiedzieć, czegoś posłuchać. To daje do myślenia! Edyta jeszcze szuka, niespokojnie, ale precyzyjnie, wytrwale, być może nie wie, że sama jest już przez Kogoś oczekiwana, poszukiwana. Potem bierze udział w pogrzebie zbyt wcześnie poległego na wojnie wybitnego kolegi doktora Reinacha (znakomitego naukowca o ogromnych możliwościach intelektualnych). Jest rok 1917. Widzi jego żonę, która z odwagą, niezmaconą pogodą ducha i bezbrzeżną ufnością żegna swojego nad miarę tragicznie odeszłego męża. Notuje: „Ujrzałam pierwszy raz w życiu Kościół w jego zwycięstwie nad ościeniem śmierci. W tym momencie załamała się moja niewiara i ukazał się Chrystus w tajemnicy Krzyża”. Potem przyszała noc w domu swojej serdecznej przyjaciółki Jadwigi Conrad – Martius. Została sama. Gospodarze przebywali poza domem. Co robić w samotny wieczór? „Sięgnęłam na los szczęścia i wydobyłam obszerną książkę. Nosiła ona tytuł *Życie św. Teresy z Avila*, napisana przez nią samą. Zaczęłam czytać. Zostałam natychmiast zaabsorbowana i nie przestałam czytać, aż dotarłam do końca. Kiedy zamknęłam książkę, powiedziałam do siebie, to jest prawda”.

Nadszedł czas, kiedy nie stało już uczoney, książkowej mądrości, kiedy trzeba było dokonać czynu, podjąć decyzję, godzącą w sam rdzeń swojej istoty. 1. I. 1922 roku w Bergzabern przyjmuje chrzest w Kościele katolickim. Pozostanie na zawsze tajemnicą Edyty: *secretum meum mihi* (moją jest tajemnica), skąd taka decyzja, jak głęboko wdarła się przemożna obecność Boga w jej myślane i cierpiane życie. Jej krewna S. M. Batzdorff w wierszu *Tante Edith* niepokojąco pyta:

Tante Edith,
tak mało cię zaliśmy!
Kim jesteś naprawdę?
Mieszaniną teologii
i fenomenologii?
Żydowskich przodków
I księzkowskich doradców?
Wyznawczynią
dziwnych bogów?
Co przywiodło cię do wiary
w Żyda na krzyżu? [...]
Pozostawiłaś książki o świętych
i filozofach,
notatki z lektur, listy.

Ale żadnego wyjaśnienia
na temat swojego życia.

Moją jest tajemnica. W 1933 roku wstępuje do Karmelu w Kolonii. Tam złoży śluby wieczyste. Nie przerwała aktywności naukowej. Husserl, choć nie był obecny fizycznie, kiedy wdziewała welon, kiedy zamykała się odgradzona od świata za kratą klauzuli, pozostawił z tamtego czasu świadectwo przejmujące: „Nie sądzę, by Kościół miał neoscholastyka tej miary, co E. Stein. Dzięki Bogu, że w Karmelu wolno jej dalej pracować naukowo” To tam (w 1936 roku) ukończyła dzieło swojego życia *Endliches und Ewiges Sein* (Byt skończony i wieczny). Już dużo wcześniej wiedziała, że nie wystarczy, by siebie pojąć, tylko skończoności poświęcić wyczerpujące analizy, że nie staje rozum, by ogarnąć można całość rzeczywistości. W rozprawie *Fenomenologia Husserla a filozofia św. Tomasza z Akwinu* w początkowych partiach filozofii jeszcze zbyt wiele przypisuje mocy: „[...] filozofia nie jest sprawą uczucia i fantazji, bujającego w obłokach marzycielstwa czy też osobistego widzimisię, że nie jest - by tak rzec - sprawą smaku, lecz sprawą poważnie i trzeźwo badającego rozumu”. Ale dalej świadoma, że filozofia prawdy chce i pewności w zakresie nieograniczonym, to jednak wiara (świadomość własnej niewydolności poznawczej, ale też powierzenie siebie Komuś większemu, dalej widzącemu) może nas doprowadzić dalej w transparentność naszego bytu: „Jeśli wiara odkrywa prawdy, jakich na innej drodze nie daje się osiągnąć, to filozofia nie może z tych prawd wiary rezygnować, nie wyrzekając się zarazem swego uniwersalnego roszczenia do prawdy, a ponadto nie narażając się na niebezpieczeństwo, że również w ten zasób poznania, który jej pozostaje, wkradnie się błąd, ponieważ przy wzajemnym organicznym związku całej prawdy każda jej część może się ukazać w fałszywym świetle, jeśli więc z całością zostanie przecięta. Zachodzi więc pewna m a t e r i a l n a z a l e ż n o ś ć f i l o z o f i i o d w i a r y.

Następnie: jeśli wierze przysługuje najwyższa pewność, jaką umysł ludzki może osiągnąć, i jeśli filozofia twierdzi, iż daje najwyższą osiągalną pewność, to musi ona sobie przyswoić pewność wiary. Dokonuje się to w ten sposób, że przyjmuje ona w siebie prawdy wiary, a następnie, że wszystkie inne prawdy przymierza do tych właśnie prawd jako do ostatecznego kryterium. Tak więc zachodzi również pewna f o r m a l n a z a l e ż n o ś ć f i l o z o f i i o d w i a r y”.

Siostra Teresa Benedykta od Krzyża już całą sobą dotrzeć chce dalej niż rozum, który u niej funkcjonuje bez zarzutu, poddany najwyższej dyscyplinie. Ale on nie wystarcza. Píše ostatnie swoje dzieło *Wiedza Krzyża*, które jest doskonałą interpretacją nauki św. Jana od Krzyża. Wiedza i Krzyż. Wiedza stanowi dokonanie samego rozumu. Jest jego własnym przedsięwzięciem. Krzyż to rzeczywistość, która nas niejako nawiedza, która przychodzi spoza nas, jak ciężar cierpienia i losu przekraczający ludzkie możliwości. Krzyż to nawiedzenie z Wysoka. Moce uzdolnień przyrodzonych zderzają się z siłami, które coś kwestionują, coś otwierają, prowadzą dalej, które nie są w dyspozycji ludzkiej. Co zatem pozostaje? Kiedy wiedza zostaje sprzymierzona z Krzyżem rodzi się wyznanie: „Jestem ze wszystkiego zadowolona – prawdziwą *scientia crucis* można osiągnąć, tylko przeżywając Krzyż do głębi własnej istoty. Byłam o tym przekonana od pierwszej chwili, i zawsze z całego serca mówiłam: *Ave Crux, spes unica* (bądź pozdrowiony Krzyżu, nadziejo jedyna)”. Dzieła tego nie zdołała ukończyć, a raczej zwieńczyła je własnym życiem, wiedzę zespoliła z Krzyżem najdalej, jak tylko było to możliwe. Jeszcze tydzień przed śmiercią mę-

czeńską pisała kolejne strony swojego wchodzenia w dziwnego „Żyda na krzyżu”. Wiedzę Krzyża dopisała już innym atramentem – własną krwią.

Jak dziwnie zespalają się genialne ekspresje poetyckie Norwida z rośnięciem Edyty ku światom najdalszym, które już tutaj otwierają swoje podwoje. Pisał wieszcz:

Sieni tej drzwi otworem poza sobą
Zostaw -- wlećmy już dalej!...
Tam, gdzie jest N i k t i jest Osobą:
- Podzieleni wszyscy, a cali!...

Edyta Stein lekko uniosła się dalej, niesiona lotem, który początek miał w nieodgadnionej przeszłości jej Narodu, a zwieńczenie w Tym, który jest kresem wszystkich istot ludzkich. Dróg zaś ku Niemu nieskończenie wiele, a każda inna, dziwna, tajemnicza. Być może życie siostry Benedykty, jak chciał Husserl, stanowi ilustrację jego ogólnej tezy: „W gruncie rzeczy we wnętrzu każdego Żyda jest poczucie absolutu i umiowanie męczeństwa”. Pozostanie to na zawsze sekretem E. Stein.

ks. Leszek Łysień

ZAPROSZENIE DO KRĘGU BIBLIJNEGO

Wrzesień to początek nowego roku szkolnego i katechetycznego. Zaczynamy nowe projekty, kontynuujemy to, co było dobre. Pragnę w tym tekście w sposób szczególny zaprosić wszystkich do uczestnictwa w **Kręgu biblijnym**, który spotyka się w naszej parafii **w każdy poniedziałek** (już od 2 września) po Mszy wieczornej.

Argumentów można przytoczyć wiele. Po pierwsze, jak wszyscy wiemy, „nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”, powinniśmy więc po Słowo Boże sięgać i z niego czerpać, a jeżeli przy tym jest okazja zrobić to w większej grupie i wzajemnie się ubogacić, tym bardziej warto.

Po drugie, czytanie Pisma Świętego jest modlitwą, „a gdzie dwóch lub trzech modli się w Imię Moje tam Jestem pośród nich”. Taka modlitwa jest potrzebna nie tylko tym, którzy czytają osobiście, ale ma wpływ na całą parafię. Czy nie warto zatem?

Po trzecie w końcu, zaczynamy od września czytać Ewangelię Świętego Jana od początku, więc nikt nie będzie miał poczucia, że dołącza do nas w trakcie czytania i nie będzie wiedział o co chodzi.

A zatem zapraszam gorąco już 2 września w poniedziałek zaraz po Mszy świętej wieczornej.

A poniżej krótki wstęp do najpiękniejszej chyba stylistycznie, a na pewno najgłębszej Ewangelii, na zachętę.

Św. Jan, pisząc Ewangelię, miał jasno sprecyzowany cel:

abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego. (J 20, 31).

Prześlanie czwartej Ewangelii jest więc bardzo jasne i przejrzyste:

Jezus objawił się, aby ludzie uwierzyli, że jest On Mesjaszem i Synem Bożym posłanym na ziemię przez Ojca. Kto wierzy, ma już życie wieczne, które polega na zjednoczeniu z Jezusem - obecnym w Kościele i działającym w sakramentach - na trwaniu w Nim przez zachowanie Jego przykazań.

Żadna z czterech Ewangelii nie jest naukowym traktatem teologicznym ani bezosobowym i suchym wykładem. A jednak specjaliści i naukowcy do dzisiejszego dnia nie mogą sobie poradzić z Ewangelią św. Jana

i zmierzyć jej głębi, mimo że zawiera słowa proste i codzienne. Z drugiej jednak strony dzieci są z nią za pan brat, dla mistyków jest ulubioną lekturą do poduszki (E. Charpentier).

Może dlatego że:

- u jej początków nie stoi jakiś anonimowy autor lub nieokreślona grupa redaktorów, ale żywy świadek - uczeń, „którego miłował Jezus (J 21, 20) Ten właśnie uczeń daje świadectwo o tych sprawach i on je opisał. A wiemy, że świadectwo jego jest prawdziwe” (J 21, 24.);

- ten zaufany świadek Jezusa niczego nie podaje do wiadomości (abyście ją tylko rozumem analizowali), lecz składa świadectwo: „Zaświadczył to ten, który widział (...) On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli

- w czwartej Ewangelii Jezus rozmawia z różnymi ludźmi;

- a te rozmowy przeplatane są modlitwą.

Również Ewangelista w przytoczonych zdaniach zwraca się do czytelnika w sposób bezpośredni i osobisty, a Jezus od samego początku prowadzi dialog z różnymi osobami. Dlatego, jak żadna inna, czwarta Ewangelia mówi tak bezpośrednio do serca.

W Ewangelii św. Jana Jezus szuka kontaktu z żywym człowiekiem (rozd. 3; 4; 9; 11; 18,33-38; 20; 21-23). Pozwala ludziom stawiać pytania i odpowiada na nie. Prowadzi dyskusje, ostre polemiki, odpiera zarzuty, czasem sam atakuje i oskarża (5, 10-47; 6, 25-71; rozdz. 8; 10, 22-39). Najdłuższa jest Jego rozmowa - modlitwa

z Ojcem (rozd. 17). Wprowadzenia, wyjaśnienia, opisy sytuacji i zakończenia Ewangelisty są zazwyczaj krótkie i zwięzłe, natomiast wspomniane dialogi i rozmowy – bardzo rozbudowane.

Jezus zwraca się do Ciebie osobiście, tak samo jak kiedyś do Samarytanki, Nikodema, Jana czy Piotra.

Dlatego i odpowiedź musi być osobista, a wiara serdeczna i pełna zaufania - taka jak Maryi w Kanie (J 2,1-12) czy urzędnika królewskiego (J 4, 50) - zdecydowana, natychmiastowa i bezwarunkowa lub taka, do której dochodzi się z trudem i wielkim wysiłkiem - jak u Nikodema (rozd. 3) i Samarytanki (rozd. 4).

Jezus u św. Jana zachęca do modlitwy kontemplacyjnej i uczy jej. Modli się On przed cudownym rozmnożeniem chleba, nad grobem Łazarza, a przede wszystkim w czasie Ostatniej Wieczerzy, modli się w Ogrójcu i wreszcie umiera na krzyżu z modlitwą na ustach.

Przesłanie, orędzie i świadectwo Jana zdolna jest przyjąć i właściwie zrozumieć tylko wiara, która się modli, kontempluje - rozważa w sercu swoim.

Na podstawie: Ewangelie z komentarzem duszpasterskim, Tadeusz Loska SJ

Nasze tegoroczne czytanie ma być więc również szkołą modlitwy u najlepszego nauczyciela jakiego możemy mieć a jakim jest nasz Mistrz Jezus z Nazaretu. Jeszcze raz zachęcam i zapraszam.

ks. Rafał Dendys

MIEJSCA KULTU MARYJNEGO NA PODHALU ZWIĄZANE Z JANEM PAWŁEM II

ŚMIERĆ JEST TYLKO KRÓTKIM PROMIENIEM SŁOŃCA

Jan Paweł II

Określanie procesu śmierci bywa bardzo trudne, a zarazem formułowanie jakichkolwiek definicji powoduje pewnego rodzaju zakłopotanie. Zjawisko to dotyczy każdej istoty ludzkiej, a zatem jest nieuniknione.

Porównanie unicestwienia organizmu do promyków słońca, które uważane są za źródło życia powoduje, a co więcej sugeruje, że następuje nowe życie po śmierci, a to powoduje pewnego rodzaju optymizm.

Jan Paweł II w swoim życiu bardzo wczesnie doświadczył utraty osoby najbliższej. Jego matka zmarła, kiedy był dziewięcioletnim chłopcem. Pani Emilia była dumna ze swojego syna, często powtarzała, nazywając go Lolusiem: "Będzie kiedyś wielkim człowiekiem.

We wrześniu, kiedy rozpoczęła się wojna światowa, kiedy to człowiek człowiekowi zgotował ten los, Karol Wojtyła był studentem drugiego roku polonistyki. Po podstępny aresztowaniu uniwersyteckich wykładowców przez Gestapo, rozpoczyna konspiracyjne studia i działalność w podziemnym ruchu oporu. Gdy wykazywał zdolności aktorskie, a zarazem miał zamiar, aby zostać aktorem, grał w podziemnym teatrze Tadeusza Kudlińskiego i kończył poemat dramatyczny "Dawid". W tamtym czasie był świadkiem eksterminacji swoich żydowskich przyjaciół i sąsiadów. Mimo śmiertelnego zagrożenia z nikim nie zrywał kontaktu. Swój talent literacko artystyczny ukazał w dramatach: "Hiob", oraz "Jeremiasz", które powstały w 1940 roku. Poemat "Hiob" był wystawiany w naszym kościele parafialnym przez grupę teatralną złożoną z jasiennickich miłośników

sztuki teatralnej. Liczna frekwencja parafian świadczyła o zainteresowaniu tematem, szczególnie ze względu na okoliczności powstania dzieła literackiego i postać wybitnego autora.

Powracając do dalszych kolei wojennego losu naszego Świętego Papieża, należy wspomnieć, że aby uchronić się przed wywiezieniem na roboty do Niemiec, we wrześniu tegoż samego 1940 roku rozpoczyna pracę w kamieniołomach, potem zostaje pracownikiem Zakładów Chemicznych "Solvay". Obecnie tam znajduje się Bazylika Bożego Miłosierdzia oraz Sanktuarium "Nie lękajcie się", Centrum Jana Pawła II w krakowskich Łągowicach. Jak można sobie było wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach, kiedyś będzie konsekrował tę wspaniałą świątynię, która powstała na miejscu, gdzie każdy kamień pamięta osobę, która tam przebywała. W 1941 roku umiera ojciec Karola. W 1942 roku wstępuje do konspiracyjnego seminarium duchownego w Krakowie. Rozpoczyna też studia filozoficzne na tajnym Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie rezygnuje z teatru, gra główną rolę w dramacie Słowackiego "Samuel Zborowski". W 1944 roku o mały włos był bliski śmierci, gdyż został potrącony przez niemiecką ciężarówkę, trafił do szpitala. Zrezygnował z pracy w "Solvayu". Następnie wraz z innymi klerykami ukrywał się u kardynała Stefana Sapiehy, aż do wyzwolenia Krakowa.

Takie to były koleje losu naszego Świętego Jana Pawła II w czasie kiedy na świecie panowała okrutna zawierucha wojenna. Na wszystkich frontach żołnierze

walczyli o niepodległość, poświęcając swoje życie i zdrowie. Czyż nie zadawano sobie pytania: "Gdzie wtedy był BÓG?"

Gdzieś z placu boju, pobojowiska dochodziła modlitwa, niczym prośba do Boga wyrażona słowami poety Tadeusza Gajcy w "Modlitwie żołnierskiej."

"Zmiłuj się, zmiłuj(...)
obdarz siłą, obdarz. (...)
BOGARODZICO z pobojowisk,
Ojczyznę zwycięskich żołnierzy,
chroń nas, chroń.
Zwycięski daj nam bój
W zachwyty mrozie,
Kropla wzniosłego śpiewania
- ZROZUM

Wiara w Boga w tamtych czasach dodawała zarówno siłę, jak i nadzieję zwycięstwo i pokonania wroga. Jest na Jasnej Górze zadziwiające wotum dziękczynne żołnierza – książeczka do nabożeństwa z tkwiącym w niej odłamkiem granatu. Mniej więcej w połowie jest obrazek MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ. Właśnie na tym obrazku zatrzymał się pocisk, nie godząc w serce żołnierza. Tak zawsze wierzono, że z tym obrazem związała swą szczególną opiekę, iż żołnierz za najlepszą tarczę uważał ryngraf Maryi Jasnogórskiej na swej zbroi. A później szedł w bój za Ojczyznę z medalikiem czy obrazkiem PANI JASNOGÓRSKIEJ.

poezja: *Modlitewnik poetycki*, red. ks. prof. Jana Sochonia.
opr. Bogusia Wiczorek

PLON NIESIEMY PLON

*Kiedyż się rolnik ma weselić i Bogu pokłonić
i ziemi błogostawić i ludziom za pomoc dziękować,
jeżeli nie wtedy, gdy pod dach swój zgromadzi owoce
pracy mozolnej i zabiegów całorocznych?*

Zygmunt Gloger

Sierpień i wrzesień to miesiące dożynkowe. Dożynki - zwane także obżynkami, okrężnym lub ograbkiem - to święto zebranych plonów. Z dawien dawna jest ono okazją do dziękczynienia Bogu za pomyślne zbiory, do radości, zabawy po ciężkiej pracy.

Z dożynkami wiąże się szereg ciekawych obyczajów i tradycji, z których dzisiaj kojarzymy chyba najlepiej wicie wieńca dożynkowego, niesionego jako dar przed ołtarz kościoła parafialnego. Jednak zwyczajów tych było kiedyś o wiele więcej, nie tylko dożynkowych, ale i żniwnych. Wiele z nich miało wymowę religijną, wyro-

sto na głębokiej wierze ludu polskiego, a szczególnie na umiłowaniu Maryi Panny. Píše o tych zwyczajach bardzo ciekawie w pracy pod tytułem „Rok polski w życiu, w tradycji i obyczajach ludu” Jan Uryga.

Żniwny czas

W żniwach brali udział wszyscy mieszkańcy wsi, kto tylko zdolny był do pracy. Rozpoczynano je świątecznie. W jednym rogu pola kładziono na ozdobnej serwecie chleb, aby „żyto było chlebne”. Czynność tę zwano zażywką. Gospodarz pozdrawiał żniwiarzy staropolskim „Szczęść Boże” i częstował wszystkich zebranych trunkiem, ale w symbolicznej ilości.

Żniwowanie rozpoczynano zawsze w sobotę, dzień poświęcony Matce Bożej. Pierwsze ścięte kłosa układano na polu - w kształcie krzyża. W innych regionach pierwszy snopek zanoszono do chaty, aby czekał tam,

pod domowym krzyżem, na dzień zwózki zbiorów do stodoły. Wierzano, że chroni on gumno od uderzenia pioruna.

Kosiarze i kobiety ścinające zboże sierpami, mieli swoją hierarchię. Pierwszego kosiarza zwano przewodnikiem. Pierwszą kobietę żnącą sierpem postatnicą. Istniały też zwyczaje przyjmowania do grona kosiarzy młodego kosiarza, zaczynającego dopiero pracę z kosą. Ostatnie kłosa albo pozostawiano niezżęte na polu, albo też zżynano uroczyście, obrzędowo, na samo zakończenie żniw. Niesiono je potem ceremonialnie do domu, gdzie przechowywano je pieczołowicie ziarna z nich używając do nowego siewu, by utrzymać ciągłość wegetacji i zapewnić kolejne, bogate plony. „Plon niesiemy, plon...”

Radosne i urozmaicone zabawnymi zwyczajami żniwa były jednak przede wszystkim ciężką pracą. Po zwiezieniu zboża do stodół zaczynała się żywiołowa zabawa dożynkowa. Każda wieś bawiła się inaczej, ale nigdzie nie mogło zabraknąć wieńca dożynkowego. Składano go gospodarzowi dożynek. Symbolizował on plony i był ukoronowaniem całorocznych prac w polu. Najczęściej do splatania wieńca używano żyta i pszenicy, albo przygotowywano dwa wieńce. Przypisywano pszenicy magiczną moc: odpowiednio honorowana, odwdzięczać się miała bogatymi plonami. Żyto związane było z tajemniczym światem duchów.

Do wieńca, z najdorodniejszych kłosów, wplataną gałązki leszczynowe. Te miały symbolizować obfitość i błogosławieństwo Boże. Stara legenda polska mówi, jak leszczyna ulitowała się nad Świętą Rodziną, uciekającą przed Herodem do Egiptu i dała Jej pod swoimi gałęziami schronienie. Dlatego kojarzono ją ze spokojem i szczęściem.

Wieniec dożynkowy dekorowano także gronami czerwonej jarzębiny, kwiatami, mirtem, bukszpanem, sitowiem, jabłkami, orzechami i kolorowymi wstążkami. Wierzchołek wieńca ozdabiano pieczoną kukiełką lub piernikowym sercem, co wyobrażało obfitość lasu i pasieki.

Od najdawniejszych czasów najpierw za zebrany plon dziękowano Bogu. Poeta, Wespazjan Kochowski, już w XVII w. pisał: „Panie! Za to dziękować Ci trzeba, żeś gębie mojej dał dostatek chleba”. Wieniec niesiony był i uroczyście składany przed ołtarzem. Po nabożeństwie i pokropieniu wieńca święconą wodą pochód żniwiarzy i kobiet z wieńcem szedł w stronę dworu, śpiewając radosne pieśni dożynkowe. Jedną z nich, najbardziej chyba dziś znana, była prośbą i zaproszeniem zarazem:

*Otwieraj, panie, szeroko wrota,
niesiem ci wieniec z samego złota.
Plon niesiemy, plon, w gospodarze dom.
Otwórzże nam, nasza wielmożna pani,
swe pokoje, pokoje,
a położymy ci, wielmożna pani,
nasz wianek na stole.*

Śpiewane życzenia obejmowały rodzinę pana domu, ekonomę, rządcę, księdza. Dziedzic, bądź gospodarz przyjmował wieniec, a przedstawiciele dożynkowego pochodzenia częstowali smakołykami ze stołu, obdarowywał ich podarkami. Sam zaś dostawał pierwszy chleb, upieczony z nowego ziarna.

Gdy gromada wsiowa podjadła pierogów z serem czy kaszą gryczaną, białych placków i nieco sobie „podchmieliła”, zaczynała się zabawa dożynkowa, często trwająca bardzo długo. Tańce przeplatano śpiewami, zwłaszcza przyśpiewkami dożynkowymi.

Dziś „dożynki są świętem dobrze wypełnionego wobec kraju obowiązku”. Przybrały one nieco inny charakter. Obchodzone są przede wszystkim jako święto całej parafii, ewentualnie gminy. Wielkie uroczystości dożynkowe organizowane są w sanktuariach maryjnych. Składane dziś u stóp ołtarza wieńce, to często prawdziwe dzieła sztuki, niczym rzeźby czy kolorowe obrazy. Niezmiennie chwalą Boga za urodzaj i proszą o dalsze Boże błogosławieństwo.

Na podst. artykułu zamieszczonego w tygodniku *Niedziela*

KOMUNIA ŚW. DLA CHORYCH

Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. J 6, 54

Jeżeli osoba w Twojej rodzinie nie może ze względu na chorobę lub podeszły wiek uczestniczyć we Mszy św., a ma pragnienie przyjmować Komunię św. częściej

a niżeli w pierwszą sobotę miesiąca, to jest taka możliwość, abym przyszedł do niej z Komunią św. w drugą niedzielę miesiąca zaraz po Mszy św. o godz. 11.30. Wystarczy tylko, abyś tę osobę zapisał u Pana Kościelnego w zakrystii.

Jerzy Kanik, Nadzwyczajny szafarz Komunii Św.

Dziś przypada XXII niedziela zwykła. W dniu Pańskim gromadzimy się na Mszy Świętej gdzie Jezus Chrystus jest obecny pośród nas. Wraz z Nim stajemy przed Bogiem, naszym Ojcem, wspólnie z aniołami i świętymi, którzy żyją już w chwale niebios. Ponadto jednoczymy się ze wszystkimi, którzy wszędzie na świecie gromadzą się wokół Pana. To prawdziwe szczęście móc zająć miejsce w tej wielkiej społeczności. Składka przeznaczona jest na potrzeby diecezji.

Dzisiaj w Cieszyńcu coroczne uroczystości ku czci św. Melchiora.

Liturgiczne obchody tygodnia: we wtorek, 3. IX – wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła, w sobotę 8. IX – wspomnienie św. Melchiora Grodzieckiego, prezbitera i męczennika.

W poniedziałek 2 września, rozpoczyna się nowy rok szkolny i katechetyczny. Msza Święta w naszym kościele o godzinie 7.30. Zapraszamy wszystkie dzieci i młodzież wraz z opiekunami.

W czwartek zapraszamy na Mszę szkolną wszystkie dzieci. Dla dzieci klas trzecich, przystępujących do Komunii Świętej w tym roku szkolnym, jest to Msza obowiązkowa. Po Mszy Świętej spotkanie z rodzicami dzieci Pierwszokomunijnych.

W poniedziałek po Mszy świętej Krąg biblijny.

W tym tygodniu pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. W czwartek modlimy się o dar nowych powołań, w piątek oddajemy cześć Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. W sobotę odwiedziny chorych od godziny 8.00, prosimy zgłaszać w zakrystii tych którzy potrzebują tej posługi.

W przyszłą niedzielę 8 września rozpoczynamy coroczny Tydzień Wychowania. W tym dniu składka przeznaczona jest na Uniwersytet Papieski Jana Pawła II.

15 września w naszej parafii będą dożynki. Prosimy o zaangażowanie wszystkich parafian.

Zapraszamy do kawiarenki.

Prasa katolicka – kolejny numer gazetki *Kairos*.

INTENCJE MSZALNE 2.IX-8.IX

PONIEDZIAŁEK – 2. IX

7.30 Msza święta na rozpoczęcie roku szkolnego

18.00 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Leszek Staniek (greg.)

WTOREK – 3. IX

7.00 + Leszek Staniek (greg.)

18.00 + Franciszek Sławiński, rodzice, syn Marek, Konrad Lokajczyk

ŚRODA – 4. IX

7.00 + Leszek Staniek (greg.)

18.00 1) + Maria, Franciszek, Tadeusz, Kazimierz Zontek
2) z okazji urodzin Ewy o dary Ducha Świętego, Boże błogosławieństwo, zdrowie, opiekę Matki Bożej

CZWARTEK – 5. IX

18.00 1) + z okazji 35 rocznicy zawarcia związku małżeńskiego Beaty i Jerzego Kaników o Boże błogosławieństwo, zdrowie, opiekę Matki Bożej
2) + Leszek Staniek (greg.)
3) za Ojczyznę
4) + Józef Tymczyszyn (od bratanicy Barbary)

PIĄTEK – 6. IX

7.00 + Leszek Staniek (greg.)

18.00 1) + Marta, Alojzy Mendrek, dwaj synowie, synowa
2) + Maria, Franciszek Hołomek, Antoni Buchta, ++ z rodziny

SOBOTA – 7. IX

7.00 w intencji czcicieli Matki Bożej

18.00 1) + Maria Faruga, mąż Franciszek, dwaj Synowie, córka, Paweł Zender
2) + Leszek Staniek (greg.)

XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA – 8. IX

7.00 1) + Leszek Staniek (greg.)

2) + Maria Goliasz (30 dni po śmierci)

8.30 1) + Joanna Korzus, ++ rodzice Paweł, Anna
2) + Marian Szczyrbowski, ++ z rodziny

10.00 1) o zdrowie dla dzieci i wnuków (od rodziców)
2) + Tadeusz Putek (roczn. śmierci), ++ rodzice Sobańscy, rodzeństwo

11.30 1) w intencji Moniki i Anrupa w rocznicę ślubu o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Fryderyk (roczn. śmierci), ++ z rodziny

17.00 + Władysław, Helena Pochopień (roczn. śmierci), ++ z rodziny